

KURYER POZNAŃSKI.

Sobota, 3 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & V. w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 maja.

Pierwszy Maj.

Wiadomości telegraficzne z całej Europy donoszą, że dzień wczorajszemu nie wywołał nigdzie groźnych zaburzeń, choć się takowych spodziewano. Nawet w Paryżu, z kąd wysłała myśl utworzenia nowego święta, nie przyszło do burd ulicznych. Anarchiści niewątpliwie pragnęli wywołać rozlew krwi, ale skoro osadzono naczelników w więzieniu, wybuch nie mógł nastąpić. Oprócz 1500 pęków, okutych w żelazo, o których podaliśmy wczoraj telegram, znaleziono u anarchistów znaczną liczbę nożów rewolwerowych i podobnych narzędzi, oraz bomby dynamitowe. Istniało niezawodnie tajne sprzysiężenie anarchistyczne, którego głową był markiz Morés. Ciekawa to zaiste postać. Liczy dopiero lat 30, a już ma burzliwą przeszłość za sobą. Jako syn księcia wstąpił do kawalerii, ale z powodu długów został z armii wydalony. Udał się potem do Ameryki, gdzie się ożenił z żydówką, córką bardzo bogatego bankiera, Hoffmanna. Z powodu licznych awantur kilka razy był osadzony w więzieniu. Wróciwszy z rodzicami żony do Paryża, rzucił się w wir agitacji anarchistycznych i antysemitów. Na zebraniach socjalistów jeździł w pięknej karecie, wykutwione ubrania, a wygalonowany lokaj otwierał mu drzwi od powozu. Robotnicy mu nie dowierzali, dla tego nasłuchiwał się oficje dotkliwych obelg, ale on na to nie zważał, tylko wciąż odwiedzał pilnie zebrania anarchistów i wygłaszał mowy, najezone ordynarnymi wyrazami. Ubiegał się też razem z księciem Poniatowskim o mandat do rady municypalnej w Paryżu. Prawdopodobnie za pieniądze Morésa założono tajną drukarnię, a paki, bomby, rewolwery, pugiwały i t. d. także zapewne za jego pomocą zostały zakupione. Pozostaje w ścisłych stosunkach z uwięzionym księciem orleańskim. Mówią nawet, że jest tajnym agentem monarchistów, aby wywołać przez anarchistów krwawą zająć do celu utorowania drogi Orleanom na tron francuski. Pomagał mu w redagowaniu anarchistycznych gazet niejaki Martinet, karany dziesięć razy o kradzież i oszukaństwo. Z takich ludzi rekrutuje się żywioł anarchistyczny. Oslawiona Ludwika Michel, gorliwa anarchistka, została także aresztowana. Jeździła ona po różnych miastach i wygłasza mowy, wzywające do rzezi i pogłogi. Występuje gwałtownie przeciw policy, może za to, że ją w pewnym mieście wyrwała z rąk rozjuszonego popółstwa.

W ogóle przeszedł dzień 1 maja we Francji spokojnie, choć większa część robotników świętowała. To samo można powiedzieć o półwyspie włoskim. W Rzymie obawiano się rozruchów, dla tego w Watykanie podjęto wielkie środki ostrożności. W Hiszpanii i Portugalii odbyły się tylko spokojne demonstracje, żądające dla robotnika 8 godzin pracy, 8 snu i 8 godzin zabawy. W Anglii tylko mała część robotników świętowała, gdyż robotnicy angielscy jako ludzie bardzo praktyczni, nie chcieli utracić zarobku jednodniowego. Główna demonstracja odbędzie się w niedzielę. Odbył się wprawdzie pochód robotników i zebranie w Hyde Park, ale oprócz mów gwałtownych nie zaszło nic nadzwyczajnego. W holenderskim mieście Hadze wszczęła się wprawdzie mała utarczka między policją a robotnikami, nawet dwa razy strzelono, przeciw groźnym następstwom nie było. W Belgii odbyły się liczne demonstracje wśród licznych udziału robotników, gdyż w Charleroi 20,000 robotników szło w uroczystym pochodzie, nigdzie jednak nie zaszły wybryki. W monarchii austriacko-węgierskiej przeszedł pierwszy maj spokojnie, tylko w Peszcie uderzyło wojsko z bagnetem w rękę. Rano dwóch robotników. — W Wiedniu zebrało się w Praterze 40 tysięcy osób. W pobliskich ulicach pozamykano sklepy, a mianowicie szynkownie. W Pradze odbyło się wielkie zebranie robotników bardzo spokojnie. — W Prosnicy na Morawie wystąpiło wojsko, gdyż 4000 robotników chciało uwolnić swych aresztowanych kolegów z więzienia.

W Krakowie, Warszawie i w Poznaniu panowała zupełna spokojność, tylko we Lwowie odbyło się zebranie robotników, które wniosło okrzyki na cześć Lassala i wysłało petycję do parlamentu

we Wiedniu, żądającą zmniejszenia wojska. Składanie hołdów Lassalemu we Lwowie daje wiele do myślenia.

Zdaje się, że w Europie tylko w Rosji i Turcji nie było żadnych demonstracji; z Ameryki nie doszły jeszcze żadne wiadomości o pierwszym maju.

Telegramy.

Wadowice, 30 kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw 18 żydom, oskarżonym o oszukaństwo przy poborze do wojska. Pomiędzy oskarżonymi znajduje się Landerer, znany z dawniejszego procesu.

Lwów, 30 kwietnia. Metropolita ruskim Sembratowicz ma zrezygnować z arcybiskupstwa lwowskiego i udać się do Rzymu; następcą jego ma być ks. Pelesz, Biskup stanisławowski.

Sredec (Zofia), 1 maja. Lajin, rosyjski poddany, zastrzelił policyjnego komisarza Kretewa, który chciał go aresztować. Lajin był nalogowym pijakiem, zatem prawdopodobnie nie z politycznych pobudek popełnił zabójstwo.

Wiedeń, 30 kwietnia. Izba deputowanych zatwierdziła dzisiaj tytuł budżetu: „szkoły średnie“, przy którym przemawiali jeszcze Edelbacher i Tonkli, następnie zaś tytuły: „Biblioteki naukowe“ i „Szkołnictwo przemysłowe“, przy którym Nabergoj wyraził życzenie założenia szkoły fachowej kamieniarzkiej, w Prosecco ze słoweńskim językiem wykładowym, a deputowany ks. Czartoryski wezwał rząd, ażeby szkołom przemysłowym w Galicji i galicyjskiemu przemysłowi domowemu przychylną poświęcił uwagę. — Przybyła dziś cesarzowa austriacka. — Choroba Smolki grozi wielkim niebezpieczeństwem. Ks. prałat Rucza czyni przygotowanie do udzielenia choremu ostatnich Sakramentów.

Praga, 30 kwietnia. Z autentycznego źródła donoszą, że sejm czeski zwolany będzie w połowie maja. W sprawie ugody czesko-niemieckiej przedłożone będą następujące wnioski do ustaw: 1) projekt podziału rady szkolnej; 2) ustawa o szkołach elementarnych; 3) ustawa o używaniu języków krajowych władz autonomicznych; 4) projekt podziału wielkiej posiadłości. Ustawa o rozgraniczeniu narodowych obwodów będzie później przedłożona.

Charków, 29 kwietnia. Pomiędzy ruskimi młodzieżą tutejszego uniwersytetu miał się utworzyć tajny związek, którego członkowie sprowadzali książki i pisma czasowe z Galicji, zakazane przez cenzurę moskiewską. Utrzymywano także stosunki z młodzieżą z Łwowa. Odbywano ściśle rewizje. U dwóch ruskich akademików znaleziono kilka egzemplarzy pism galicyjskich, za co wydano młodzieńców z miasta.

Petersburg, 30 kwietnia. Wkrótce ma przyjść do skutku ustawa, na mocy której nie będzie wolno żydowskim dziennikarzom pisać artykułów do pism zagranicznych, a korespondenci do dzienników po za obrębem Rosji, mają złożyć wysokie kaucje, aby w razie rozszerzenia niemitych dla rządu wieści, można karę pieniężną potrącać z kaucji.

London, 1 maja. Smith, komisarz ministerjalny, oświadczył, że rząd rozważa uchwały berlińskiej konferencji, ale dotąd nie może przedłożyć żadnych w tej sprawie projektów do ustaw.

Nowy Jork, 1 maja. W Paragwaju wybuchła rewolucja. Kilka osób zabito, znaczną część raniono. Połączenie telegraficzne zerwane.

* **Komisja kolonizacyjna** zdecydowała się obecnie, celem liczniejszego zabrania kolonistów z zachodu, udzielać tymże na podróż do nowej ojczyzny pomocy. Każda rodzina otrzyma na podróż, wynoszącą przeszło 300 kilometrów, potrzebną kwotę pieniężną, a nadto zwrócone jej będą wydatki za przewóz w jednym wagonie, sprzętów, dobytku itp. — Czy to nowe ułatwienie zdoła zwrócić do nas liczniejsze zastępy nowych rzekomych kulturtręgerów?

Kościół a szkoła.

W roku 1802 wydał królewski rząd pruski (Prus południowych) rozporządzenie, aby we wszystkich miastach i miasteczkach, oraz większych gminach wiejskich

zakładano szkoły (tam, gdzie ich nie było) i rozporządzenie to za pośrednictwem Najprzew. księży Biskupów rozszło po parafiach. W okólniku pasterskim, komunikującym księdom proboszczom rozporządzenie rządowe troskę i staranie o urządzenie tych szkół polecono duchowieństwu oddając ich opiece przestrzeganie, aby gminy i magistraty opłacały nauczycieli, i oddając im nadzór nad dawniejszymi i nowo urządzonymi szkołami.

Mamy przypadkowo niektóre wiadomości o takiej szkole elementarnej w Szamotułach, a to z prywatnego a nam laskawie udzielonego rękopisu, zawierającego kopie listów i dokumentów rozmaitych ówczesnego proboszcza kolegiaty tamtejszej.

Z listu rzeczowego proboszcza do królewskiej kamery w Poznaniu z dnia 18 kwietnia 1803 roku dowiadujemy się, że w roku 1802 zgłoszony został dla miasta Szamotuł i okolicy dyrektor szkoły, znający język polski, łaciński i niemiecki, a więc mąż na one czasy jako nauczyciel bardzo wykształcony, za sumę 81 talarów i jedenastu wiertelki zboża. Ponieważ jednakże szanowny pedagog szamotuński od prześwietnego magistratu ani pensji ani ordynacji swojej wydobyć nie mógł — przeto ks. proboszcz prosi królewskiej kamery, aby powagą swoją zniwoliła magistrat do wypłacenia owęj tenuty.

Kilka kart dalej znajdujemy Odezwę czcigodnego Pasterza, którą widocznie kazał wygłosić z ambony do całej swęj parafii i w której przemawiając bardzo rozsądnie i czule do serc rodzicielskich, wzywa radców miejskich i wiejskich, aby działki swoje do szkoły regularnie posyłali.

Odezwa ta brzmi we wspomnianym rękopisie, jak następuje:

„Głos do parafian

względem posyłania dzieci swych do szkoły.

„Rząd krajowy najwyższy w swoim reskrypcie pod dnem 9go października i Jaśnie Wielmożny Biskup nasz w liście swoim okólnym do nas pod dnem 24 listopada w roku zeszłym (1802) wydanym, najżywszymi zachęcącymi wyrazami, aby najspieszniejszym krokiem do oświecenia największej części ludu po wsiach i małych miasteczkach zostających, ubiegać się. W celu tym nakazano Duchowieństwu, aby za ich naleganiem do kogo należy ustanowione były szkółki parafialne i urządzane, polecając je najszczególniej dozorowi naszemu.

Nie masz tu przyczyny w tej parafii nową ustanawiać szkołę, która przy tym kościele od najdawniejszych czasów kosztom obywateli tutejszych jest utrzymywana. Zachęcać mi tylko przychodzi do spełniania woli rządu i zamiarów J. W. Pasterza naszego, obywateli miasta tego, aby pamiętając na najważniejszy stan swego rodzicielskiego obowiązku, przy takiej zrzeczności, jaką przy tym kościele mają i w tym mieście dzieci swoje dla oświecenia ich do szkoły posyłali.

Z zaś mi tu i wstydem wytykać przychodzić gnuśnych i na swój obowiązek niepamiętnych rodziców, jakich w tym mieście pod rządem moim duchownym znaczną upatruję liczbę, że są mniej troskliwymi o dobro edukacji dzieci swoich, że gdzie można liczyć dzieci do kilkudziesięciu już zdanych do szkoły, ledwo dwadzieścia widzieć można. Oplakiwać prawdziwie należałoby się tę ich nieuczność, w której nad własnym swoim płodem zostawiają. Lecz to własnemu ich płodowi w czasie dojrzałości zostawiam, aby on poznawszy tego gnuśności swoich rodziców i swoją ciemnotę z płaczem ją przeklinał.

Nie pozwalajcie więc Kochani Rodzice od tego momentu, aby dzieci Wasze najmłodszy czas młodości na samej swywoili, próżniactwie i rozwoźności przepędzali. Czas ten młodości jest najdroższy, cokolwiek w nim się zasześci i zasieje, z tego korzyść i wzrost w przyszłym wieku dojrzałości zbiera się. Doświadczyłem tego przy egzaminach katechizmowych w czasie wielkonoćnej spowiedzi — jak wielu się znajduje najnieświadomszych nawet początkowych nauk religij z samych nawet rodziców. A z kądże to ta gruba niewiadomość pochodzi? Z kąd to nieoświecenie? Z kąd ta pogarda poznania stanu swego obowiązku?

Ztąd najwięcej, że jak sami nie umieją czytać i nie nie znają, tak właśnie nie starają się o to, aby i dzieci ich z tej

samą ślepoty i niewiadomości wyprowadzone zostały.

Zachęcać takich gnuśnych rodziców — (ile w tym oświeconym wieku) powinien przykład Żydów niewiernych, którzy od samego dzieciństwa starają się i usiłują przez naukę czytania oświecać dzieci swoje, a możniejsi co wyższe dla nich nauki z największą troskliwością i kosztem zabiegają. Rzadki jest pomiędzy nimi przykład, aby który z nich czytać nie umiał.

Zachęcać mi i Was, mieszkańcy wsi do mojej parafii należących, przychodzi. Macie tu urządzoną szkołę dla edukacji dzieci ustanowioną, mniejszym tu daleko kosztem edukować możecie i powinniście dzieci swoje, jak gdybyście przymuszeni byli utrzymać po wsiach Waszych osobnych do tego bakalarzy, których opłata najmniej 60 talarów jest im od rządu przeznaczona. Ujmijcie tylko zbytku, który na pijaństwo łożycie choć w części dziecięcej, a tę częśćkę dla dobra dzieci Waszych i oświecenia poświęćcie.

Starajcie się zatrzeć tę plamę, którą na Was oświecenie wkładają narody, żeście w grubiaństwie i ciemności zagrażeni.

Pokażcie raczej przez ten przykład przyselania dzieci Waszych do szkoły, że pragniecie mieć je światlejszymi i wiadomościami tak obowiązków stanu, jako też i religij naszej. Piękny to nader widok dla oka i serca czulego, patrzeć się na dzieci a potem na dojrzałych w kościele zaprzęgniętych książki nabożnej. Mysł człowieka umiającego czytać, wyżej się może podnieść ku Bogu, gdyż się w czytaniu zapuści — jaśniejszy poznał prawdę religij i obowiązki stanu swego, gdy je przez czytanie sobie przypomni, a daleko więcej być może użytecznym społeczeństwu ludzkiemu i krajowi, gdy się tych pożytków z czytania nauczy.

Tenci to jest głos mój, który do was przesyłam przez usta mego kaznodziei: ten głos, który się przedrzeć powinien do gruntu serc nieucznych rodziców, którzy bez względu są najmniejszego na los dojrzałości wieku swoich potomków.

Rodzice! rodzice! Słodkie to nader imię! — ale gdy dopełnia obowiązków rodzicielskich względem edukacji dzieci swoich.

Rodzice! Szanowne to nazwisko — ale gdy nie zapomina o losie przyszłym krwi własnej swojej. Lecz haniebnym stanie się, gdy się starając o dzieci przez dogodzenie namienności swęj bydlęcej, nie stara się o ich dobro i o ich oświecenie!

Czas jest, abyście pokazali światu oświeconemu, że pragniecie mieć dzieci wasze z grubą wyprowadzone ciemnoty, że je mieć chcecie więcej umiejętności posiadającymi, jak ję sami znacie. Nie uwódźcie się tym grubym przesądem, że my do szkoły nie chodzili a przecież wzrosli i żyjemy. Wzrosliście to prawda, jak ludzie, sposobem równym wszystkim żyjącym, choć nierozumnym stworzeniem. Żyjecie, ale bez najmniejszego oświecenia, życie w największej niewiadomości swych obowiązków, życie, nie poznając dobrze, co waszym Stwórcą, które wasze dobro największe, który najdoskonalszy stan życia i która szczęśliwość prawdziwa. A cóż nad takie życie może być haniebniejszego?

Dajcie tylko umieszczenie w sercach waszych tej prawdy, że człowiek coraz więcej starać się powinien o poznanie samego siebie, — a jakże się bez nauki tego nauczy? O nabywie większej doskonałości, a jakżeż ją mieć możesz bez oświecenia? Obowiązkiem jest rodziców, szukać wszelkich sposobów oświecania dzieci swoich — a dzieci powinnością odpowiadać tym słodkim rodzicielskim zamiarom.

Taki był głos Pasterza, przemawiającego przed laty blisko 90 ojcowskimi słowy do swych parafian, — głos pełen powagi, pasterskiej troskliwości, głos, który i dzisiaj po latach 90 każdy pasterz wiernym swoim powtórzyć może.

Przypomina on nam, że przed laty 88 rząd pruski starając się w dzielnicy naszej rozszerzać pierwiastki oświaty ludowej, oparł się o Kościół, o Biskupów, o kapłanów, i jak rzecz naturalna, szerzył też oświatę w języku ojczystym, który tak jest potrzebny i niezbędny do skutecznego dzieł nauczania, jak powietrze zdrowe do oddychania.

Po latach 85 od wydania owego rozporządzenia rząd pruski odstąpił od tej zasady — a nie dopuściwszy już dawniej Kościoła do szkoły — zaprzestął w szko-

łach nauczania polskiego czytania śiania!

Zestawmy daty 9 października 1802 roku i 7 września 1887 i spamiętajmy je sobie.

Projekt do ustawy o gospodarstwach rentowych

Izbie panów został przedłożony na pny projekt:

My Wilhelm i t. d., ustanawiamy zgodą obydwóch Izb poselskich, co stępuje:

1) Wolno nabywać na własność i nieze gospodarstwa, jeżeli się przyją obowiązek placenia ściśle oznaczonej renty pieniężnej, której spłata pozostawia porozumieniu interesentów.

Ustanowienie wysokości spłaty i cz wypowiedzenia zależy od kontraktów umowy. Uprawniony do pobierania renty jeżeli spłata ma nastąpić na jego wniosek, może żądać najwyżej tylko takiej spłaty, która wynosi 25 razy tyle, co placena renta.

Przy wpisywaniu renty do księgi hipotecznej trzeba koniecznie zapisać umowę co do wyłączenia spłaty, jako też o znaczenie jej wysokości i czas wypowiedzenia. Jeżeli tego nie dopełniono, wtedy w obec trzecich osób renta, obciążająca gospodarstwo, uważa się za taką, że po sześciomiesięcznym wypowiedzeniu może być spłacana w sumie 20 razy wyższej, aniżeli pobierana renta.

Gospodarstwo rentowe musi być wolne od wszystkich długów hipotecznych i gruntowych, jakie ciąży na posiadłości, od której ma być odciążone.

Jeżeli się tworzą gospodarstwa rentowe, wtedy stosują się do nich przepisy prawne odnoszące się do ułatwionej sprzedaży posiadłości gruntowych z tym dodatkim, że poświadczenie o nieszkodliwości także przy tworzeniu większych kompleksów może być udzielone, pod warunkim, że bezpieczeństwo posiadających realne pretensje nie jest zmniejszone.

§ 2. Ściśle oznaczona renta pieniężna stoi na równi z ściśle oznaczoną daniną w ziarnie, która wypłaca się pieniężmi podług cen targowych w myśl prawa o abluicyach.

§ 3. Jeżeli się oddziela gospodarstwo rentowe, a nabywca tegoż na mocy ugody w dyspozycji jest tak ograniczoną, że nie może dzielić gospodarstwa ani odłączać pojedynczych części, wtedy może zastąpić odmowne pozwolenie wyrok sądowy odnośnej władzy, skoro podział lub odłączenie jest pożądaną dla dobra ogólnego.

§ 4. Jeżeli nabywca gospodarstwa rentowego ma nałożony obowiązek zabezpieczyć samodzielność gospodarstwa przejętej posiadłości przez utrzymywanie w porządku istniejących budynków lub takich, które w przyszłości powstaną, jeżeli ma utrzymywać ściśle oznaczony inwentarz gospodarczy, albo w ogóle w inny sposób ma się starać pierwotny stan gospodarstwa utrzymać, wtedy zobowiązany do tych czynności może na mocy sądowego wyroku właściwej władzy, być zwolnionym od dopełnienia obowiązków, skoro utrzymanie rolniczej samodzielności gospodarstwa sprzeciwia się ogólnym interesom.

§ 5. Jeżeli uprawniony do renty w myśl § 3 da zezwolenie, albo jeżeli nastąpi zwolnienie na mocy § 4, wtedy uprawniony do renty, jeżeli w kontrakcie nie postanowiono nic innego, może żądać spłaty całej renty aż do 25-krotnie jej wysokości.

§ 6. Wszelkie sądowe czynności, dokonane zapisy, założenie ksiąg gruntowych, wpisy i wymazania w tychże, jako też poświadczenie nieszkodliwości są wolne od opłaty i stempla, jeżeli renta wynosi najwyżej 100 marek i jeżeli wydział obwodowy poświadczy, że utworzenie gospodarstwa rentowego jest korzystnym dla ogólnego dobra.

Pierwszy maj w Niemczech.

Socjalistyczna demonstracja majowa, którą zamierzano urządzić wczoraj, nie powiodła się w ogóle, jak to już teraz stwierdzić można wedle zebranych dotychczas wiadomości.

W Berlinie panował wcześniej rano ruch w dzielnicach, zamieszkałych przez robotników. Pociągi z przedmieść, które zwykłe robotnicy

Uczmy dzieci czytać

dkie odświętne ubranych robotników
jeśli się tu i owdzie po ulicach. Przed
ludmi święcono „uroczystość” przez
dzieci po większej części z rodzinami
bo zabawy w wielkich lokalach. Po-
długie instytucje robotnicze były zamie-
nięte. Rozmiarów zawieszania pracy w
Berlinie i okolicy niepodobna było jeszcze
twierdzić, to atoli zdaje się pewnym, że
je były one takie, jakich się spodzie-
wano. Liczba robotników w wielkich
fabrykach doznała małego tylko ubytku.

Władze policyjne, przygotowane na
wszelkie ewentualności, zarządziły wszel-
kie środki bezpieczeństwa. Policja piesza
i konna już wcześniej była na stanowisku,
patrole przebiegały ulice.

Około południa odbył się pochód szew-
ców w liczbie około 1500 osób spokojnie
i w największym porządku i podążają na
wycieczkę do Plötzensee. Pochód czela-
dników mularskich liczył do 2000 uczes-
tników. Część słuszy zebrała się po
południu w parku wystawowym w liczbie
blisko 100 robotników.

Około 800 osób, mężczyzn i kobiet
i dzieci, wybrało sobie Friedrichshagen za
miejsce wycieczki. Zebrania, które się
tam odbyły, miały przebieg spokojny.
Po ukończeniu ich uczestnicy udali się
z muzyką przed dom deputowanego
Schipplera umajony wieńcami i wzniesli
okrzyk na cześć swego poła, który od-
powiedział krótkim przemówieniem.

Z Bremy donoszą telegraficzne wi-
domości, że miasto jest zupełnie spokojne.

Lübecka. Tutaj wszystko spokojne,
nigdzie nie świętują.

Kilonia. We wszystkich warsztatach
okrętowych i we wszystkich fabrykach
pracują wszyscy bez wyjątku.

Gelsenkirchen. Robotnicy stawili się
wszyscy do pracy, demonstracji żadnych
nie ma.

Hamburg i Altona. Dzień mija spo-
kojnie; we wszystkich państwowych za-
kładach pracują, również w większych
częściach fabryk. W warsztatach okręto-
wych Blohma i Vossa na 2500 robotni-
ków stawiło się tylko 500. Plakaty
ogłaszają, iż świętującym nie wolno się
zgłosić do roboty przed 6 b. m. Świętu-
jący robotnicy udali się na wycieczkę
w okolicę, o wybrakach żadnych nie sły-
chać. Publiczne zebrania i tańce są za-
kazane także w Altonie.

Frankfurt n. O. W fabrykach pra-
cowano, tylko szewcy święcili. W ciągu
dnia odbyło się zebranie, na którym
uchwalono wysłać do parlamentu petycję
o zaprowadzenie uchwał paryskiego kon-
gresu socjalistów.

Limbach. Wszyscy robotnicy stanęli
punktualnie do roboty.

Szczecin. Fizyonomia miasta zupełnie
pogodna. Udział w uroczystości robotni-
czej, jak się zdaje, bardzo słaby.

Monaster. We wszystkich fabrykach
miasta pracują wszyscy spokojnie.

Szpandawa. W królewskich fabry-
kach praca idzie zwykłym trybem. Na
placach budowlanych tylko braknie trzech
robotników.

Norymberga. Miasto wygląda jak
zwykle, w warsztatach pracują wszyscy.
Gdańsk. W mylnie olejnym świętują
300 robotników, nie stawiło się dalej 100
robotników ziemnych i 60 czeladników
bednarzów.

Frankfurt n. M. Miasto ma codzien-
ną swą postać. Fabryki i warsztaty
wszystkie są czynne jak w każdy inny
dzień powszedni. Przed południem odbyło
się zebranie stolarzy, szewców i krawców,
po południu urządzono wycieczkę.

Wrocław. Ogólna fizyonomia miasta
spokojna, w południe odbyły się zebrania,
celem omówienia żądań 8-godzinnego dnia
pracy.

Kolonja. Dotąd nie można dostrzedz
żadnych oznak obchodzenia uroczystości
robotników.

Królewec. Kilku tylko robotników

świętuje, w większych fabrykach pracują
wszyscy.

Bochum. Codzienne życie panuje tu
i w okolicy, nie widać żadnej zmiany,
wszyscy pracują.

Kamienica. Z 30,818 robotników w
139 fabrykach nie stawiło się do pracy
tylko 3 bez uniewinnienia.

Afryka a Stanley.

Stanley przebył Rzym, Paryż, Brukselę
i Londyn; był uroczystość przyjmowany
w Belgii i Anglii, odbierał hołdy we Włoszech;
w Paryżu go interviewowano:
w Niemczech tylko jest zaczepiony.

Korespondencye belgijskie dzienników
berlińskich i monachijskich donoszą na-
wet, że sławny badacz zrobił złe wrażenie,
że okazał się szorstkim, nieprzystępnym,
sztywnym i dumnym.

Wiadomość o uwolnieniu Eminy nie
uspokoiła jeszcze umysłów i nie wiała
pokój w dusze. Stanley starał się narzu-
cić winę Eminowi; posunął się nawet do
nazwania O. Schynsego „złą głową” i
„pospolitą duszą”, ponieważ tenże po-
zwolił sobie odkryć prawdziwy powód
uwolnienia Eminy. Ale nie wystarczy
oskarżać: należy przekonać.

Książka, napisana przez Stanleya, któ-
rą tłumaczenie francuskie ukazuje się nie-
bawem u Hachetta, dostarczy niezawo-
dnie szczegółowych objaśnień co do tej
dziwacznej podróży. Zawsze pewną jest,
podług otrzymanych już wiadomości, że
podróż nie miała innej pobudki, jak
oswobodzenie Eminy.

Pozostaje jeszcze dowiedzieć się, czy
Eminowi chodziło bardzo o oswobodzenie.
Mówią niektórzy, że Niemiec ten czuł się
bardzo szczęśliwym w regionie, którym admi-
nistrował w imieniu Kediwy i że nie ża-
dał żadnej pomocy. Jak się to stało, że
nagle stał się więcej interesującym od
Gordona, tak bez litości opuszczonego i
poświęconego? Oto znalazł się cudzo-
ziemiec, który z podzwrotnikowej Afryki
uczynił swoją ojczyznę i który czuł się
tam tak szczęśliwym że znowu powraca
do niej, skoro tylko nadarzy się ku temu
sposobność. Wywołuje się sztuczne zaje-
cie się nim. Tworzy się wyprawa pod
auspicjami kilku wpływowych osobistości,
aby odszukać Eminę pod ekwatorem.

Powracamy do Gordona, tak poświę-
conego nieśmiertelnie, dla którego sym-
patyka publiczna objawia się jedynie w sło-
wach. Czyż on nie był równie godzien
starań takich jak Emin, zwłaszcza w o-
czach Anglików? To też oswobodzenie
człowieka, który tego nie żądał wcale,
wydawało się zawsze podejrzanem.

Dowodem tego jest to, że w czasie
pierwszego jego spotkania ze Stanleyem
położenie jego wydaje się tak mało roz-
paczliwym, iż Stanley robi wycieczkę,
która trwa 9 miesięcy, ni mniej ni więcej.
Kiedy powraca, żołnierze Eminy, dotąd
karni i przywiązani, buntują się, grożą
paszy, którego Stanley znajduje żywym
i którego uprowadza.

Taką jest skreślona tak krótko, jak
tylko można, historia oswobodzenia, albo
raczej wyzwolenia Eminy wbrew jego wła-
snej woli. Widoczna jest, że w książce, którą
przeczytamy niebawem, Stanley opowie te
rzeczy w najdrobniejszych szczegółach.
Będzie to o wiele mniej zajmującym, ani-
żeli sama wyprawa i sprawozdanie z od-
kryć, dokonanych przez tego nadzwyczaj-
nego człowieka, którego od dawnego czasu
uważano za umarłego.

Co zdaje się prawdopodobnem, to to,
że to oswobodzenie Eminy, obmyślane w
Londynie, jakkolwiek Emin jest Niemcem,
było tylko pretekstem, aby pokryć inne
operacje. Rzeczono słowo tu i owdzie;
była nawet mowa o utworzeniu Towarzy-
stwa afrykańskiego na modłę niegdyś To-
warzystwa indyjskiego, t. j. mającego swą
osobną administrację i siły wojskowe,

naznaczony przez ciebie na odpowiedź
dla Bromirskiego — upływa dzisiaj, jakże,
coś postanowiłaś, kochanie — spytała ją
ciotka głosem, któremu starała się nadać
pewien odcień czułości.

— Otóż moja ciociu, tak jak pier-
wszego dnia, tak i dzisiaj, nie jestem
wciąż zdecydowana, coś zresztą znać,
trzy dni w obec tego, że będę nieszcze-
śliwą przez całe życie.

— Egzaltujesz się Maryniu, dla cze-
goż masz być nieszczęśliwą, zostając żoną
Bromirskiego; on cię obświata, będzie
chętnie chciał wypełnić każde twoje naj-
mniejsze życzenie, pomyśl, możesz mieć
wszystko, czego tylko zapagniesz, a wszy-
scy ciebie cenią, wszyscy zazdrości ci będą,
rodziców uszczęśliwisz; jeśli zaś odrzucisz
go, jakąż twoją przyszłość?

— Przynajmniej będę wolną, swobo-
dą; co zaś do moich rodziców, nie prze-
cież nie ma nagłego, toż oni w lepszych
są stosunkach, jak np. Wszemborscy.

— Aha, otóż go mamy — podchwyciła
ciocia — zawsze myślisz o Jerzym i to
całą przyczyną twego oporu.

— Może tak, może nie — odrzekła
Marynia, odzyskując energią w obec na-
tarczywości ciotki — ale co najgłówniej-
sz, otóż nie noszę Bromirskiego, więc
dla czegoż mam się tak spieszyć?

— Maryniu, toż wiesz — rzekła ciotka
łagodniejąc — że nawet mój brat Henryk,
do którego o radę udał się, powiada,
do którego o radę udał się, powiada,

— Mam radzić Maryni — ciągnął da-
lejší swój monolog wuj Henryk — gdy od-
mówi Bromirskiemu, odpowiedzialność nie-
zmierna, ostatecznie partya znakomita pod
względem stanowiska i majątku, a nuż
nie dopisze ten drugi, niepodobna też prze-

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

celem zbadań części kontynentu afry-
kańskiego.

Dzisiaj Stanley powiada, że wszystko
to jest złudzeniem i że operacja nie opła-
całaby się nawet wtenczas, gdyby ład
afrykański był pokryty srebrem. W takim
razie należałoby zdać wniosek, że wyprawa
tak kosztowna została istotnie zorganizowa-
wana celem oswobodzenia człowieka, któ-
ry nie żądał niczego, co nie leży wcale
w zwyczajach angielskich.

Smierć Gordona, Anglika, i to jakie-
go Anglika sprzeciwiać się będzie za-
wsze tej hipotezie. W każdym razie
upragnione zagarnięcie kraju w posiadanie
nie udało się i jest to niemal cudem,
że naczelnik wyprawy powrócił cały i
zdrowy w towarzystwie Eminy, który, jak
to już nie jest tajemnicą, szedł wbrew
własnej woli.

Jest to jeden powód więcej do wiel-
kiego zainteresowania się, jakie wywoła
niezawodnie książka Stanleya, którą wy-
dawcy zasypali złotem; ale któżby nie
zyczył sobie poznać i przeciwną stronę?

Reporterzy mogli widzieć Stanleya tylko
w pośpiechu i powtórzyli to trochę, co
im powiedział. W tych nie wielu szcze-
gółach pierwsze miejsce zajmuje „oswo-
bolenie Eminy, który mógł być prze-
prowadzony jako jeniec i strzeżony tak,
aby nie zdołał schronić się do ge-
stwin lasów. Najlepszym środkiem, aby
się zapewnić o tym, byłoby zapytać Eminę,
lecz Emin jest niedostępny. Zaledwie
Stanley stanął na pokładzie statku, który
go zabierał do Kairu, alieści pasza już
powracał do tajemniczej krainy i zapuścił
się w głąb jej z wspomnieniem upadku, który
o mało nie stał się śmiertelnym i który
— jeśli nas pamięć nie myli — policzono
na karb spojenia się winem a co naj-
mniejsi nadmiernego użycia szampana, nie-
bezpiecznego po tyłu przywacach.

Pomimo to prawdopodobną jest, że
Emin, który nie jest bynajmniej naiwny,
spisał także swoje wrażenia i że przedtę
czy później przeczytany obraz jego położe-
nia w chwili, kiedy Stanley i jego wojsko
ukazali mu się jako oswobodziciele, któ-
rych nie żądał i których nikt nie ocze-
kiwał. Daleką od nas jest myśl, abyśmy
chcieli ujawniać w czemkolwiek chwały
badaczowi, który dokonał tylu wielkich
rzeczy.

Sledzimy przebieg tej sprawy, gdyż
obchodzi ona nie tylko przyszłość Afryki,
ale nadto i losy chrześcijaństwa na czar-
nym lądzie, gdzie Leon XIII rzucił pier-
wsze podwaliny cudownego dzieła, któ-
rego wielkie zarysy uwidatniają się od
dzisiaj z wspaniałością majestatu i har-
monią, pełną nadziei.

ZIEMIE POLSKIE.

* W „Warszawskim Dniem”
czytamy:

Donoszą nam, że przedstawienie rady war-
szawskiego prawosławnego bractwa św. Trójcy
o wydzielenie temuż bractwu 300 dziesięcin
gruntów za obszaru, należącego do skarbu pod
fortecą Nowogrodzkiem, weszło na wła-
ściwą drogę. Po pomyślnym załatwieniu
tego podania, rada bractwa zamierza urządzić
tam kolonię z przytuliskiem, dla wychowywania
w nim w duchu prawosławia i narodowości
rosyjskiej najuboższych dzieci rosyjskich, gło-
wnie zupełnych sierot, pochodzących z małżeństw miesz-
kańskich, któreby się znajdowały w zupełnej
nędzy, a mających schronienie i ginących czę-
sto przy innowierczych (!) rodzinach, bez
wszelkiej styczności z wiarą prawosławną
i narodowością rosyjską. Na początek zamie-
rzane jest utworzenie przytuliska dla 25 chło-
pów i tyluż dziewcząt. Z czasem kolonia
przytułek ma być powiększona stosownie do
zasobów bractwa i odpowiednio do rzeczywi-
stych potrzeb ubogiej ludności prawosławnej
krajn tutejszego.

Nowe to dzieło Maryi Andrejewnej!

— No, i cóż to zabawiłeś się tak długo
dzisiaj, nieponi — zawołał p. Henryk
na widok młodego chłopaka, który boso
w sukmanie, z torbą skórzaną przewie-
szoną przez ramię wchodził w bramę dzie-
dziny, — toż już od godziny powinienes
być na miejscu.

Chłopak skłonił się nisko do kolan.
— O bo to, niech wielmożny pan się
nie gniewa, zobaczyłem się z Jędrusem,
moim ciocięciem, który to służy za for-
szpana u państwa Wszemborskich i przy-
jechał z nim do Żurawna, jak to zwy-
czajnie zagadałem się z nim i ani wiedzieć
jak zabaczyłem godzinę.

— Jakto, co ty gadasz — zawołał p.
Henryk patrząc roziskrzonymi oczami na
przestraszonego chłopaka — to państwo
z Wólki w Żurawnie — gdzie, u kogo?
— Zajechali do pani Stawieńskiej, a po-
tem ma ich podwieść do ks. proboszcza,
pani, panienki i panicz najstarszy.

— Pan Jerzy — widziałeś ich?
— A toć tak, przecież go znam i wi-
działem go jak przechodził ulicą, tak jak
wielmożnego pana widzę.

— No, już dobrze, możesz iść — i wuj
Henryk rozpoczął znowu swą wędrówkę
z przyspieszonym tempem po alei, zapo-
mniając nawet o owej upragnionej torbie
z listami.

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

NIEMCY.

* Berlin, 1 maja. Cesarz wyjechał
z Eisenach dziś rano o godzinie 9 do
Wejmaru, dokąd przybył o godzinie 10¹⁵/₄
w towarzystwie w. księcia i następcy
tronu. O godzinie 4¹⁵/₄ odbył się dworski
obiad w zamku, a o godzinie 6³⁵/₄ cesarz
wyjechał do Berlina.

— „Germania” zamieszcza dzisiaj w
dosłownym brzmieniu orędzie Ojca św. do
księcia Arcybiskupa kolońskiego, o któ-
rém wspominaliśmy wczoraj. W liście
tym czytamy między innymi: „Przed-
wzyskiem należy się najprzód starać w
cierpliwości i czynnym działaniu o to, aby
ludy po poprawie obyczajów przyzwy-
czaili do tego, by państwem i prywa-
tem tak życie urządzić, aby się zgadzało
z nauką i przykładami Chrystusa Pana;
tutaj trzeba wpływać na to, aby się nie
oddalano od świętych przepisów sprawiedli-
wości i chrześcijańskiej miłości, jeżeli wśród
rozmaitych klas ludności zachodzą wątpli-
wości w jakimkolwiek przedmiocie i aby
powstałe mogące punkta sporne usuwano
za pomocą powagi arcybiskupa; wreszcie
i o to dbać należy, aby biedni ludzie nosili
ciężary obecnego życia a bogatym nie
stały się doczesne dobra narzędziem do
podsywania namiętności i czynienia złego,
lecz do udzielania datków, aby sobie za-
służyli kosztowne skarby w niebie. Dla
tego uważamy za rzecz wysoką i po-
chwalną godną wszystko, co pobozna gor-
liwość Niemców czyni, budując domy,
w których spokojni robotnicy zbierają się
uczciwie, zakładając szkoły i zakłady dla
dziewcząt, aby młodzież płci obojczy
w sposób odpowiedni była pouczana. Gdyż
zmierza to do tego, aby nie tylko robo-
tnicy polepszyli swój byt i materialną
dolę, lecz także do tego, aby pielegno-
wano religiję i dobre obyczaje.”

— Radzie związkowej przedłożono
wedle informacji „Post” projekt, odno-
szący się do siły zbrojnej niemieckiego
wojska w czasie pokoju.

— Komisja budżetowa Izby sejmowej
odrzuca na dzisiejszym posiedzeniu je-
dnogłośnie żądanie 200,000 m. na budowę
tymczasowego kościoła w Berlinie.

— Projekt wojskowy znajdujący się je-
szcze w stadium przygotowawczym, być
może, iż zostaną zapowiedziane na przy-
szłym posiedzeniu plenarnym Rady zwią-
zkowej.

— Rezultaty, jakie dotychczas osią-
gnął major Wissmann, charakteryzuje
znany katolicki misjonarz O. Schynse
w liście, pisanym 27 marca do jednego
z swych przyjaciół w Niemczech: „Pra-
cował on tutaj — powiada O. Schynse —
bardzo dzielnie; kraj jest spokojny, drogi
karawanowe bezpieczne, Arabowie pod-
dali się; surowość, z jaką wystąpił prze-
ciw naczelnikom rozruchu, nie rozjątrzyła
ludu, lecz go przeciwnie uspokoiła. Jeżeli
był surowym, to był przecież sprawiedli-
wym, a stanowcze wystąpienie okazało
tym ludziom, że chodzi o stworzenie sta-
łych stosunków. Tego dowodzą im także
małe forty, które się wznoszą wszędzie i
są obsadzone małymi garnizonem, uzbro-
jonym w armaty.”

— O procesie nadwornego pastora
Stoeckera, przeciwko pastrowi Witte o
obelgę, donoszą pisma niemieckie, że w
tych dniach miało się odbyć przesłucha-
nie obu przeciwników przed sędzią polubow-
nym. Stoecker zaprotestował przeciwko
przesłuchaniu go, ponieważ sędzia polu-
bowy jest żydem, pastor Witte zaś
oświadczył, że w myśl biblij poddaje się
wymaganiu prawa. Pan Stoecker oddalił
się z sali.

— W obec pogłosek, jakoby sekretarz
stanu w urzędzie marynarki, kontr-admi-
rał Heusner, podał się do dymisy skut-
kiem rozłączenia jenerałnej komendy ma-
rynarki od administracji, otrzymuje „Nat.
Zig.” z Kilonii zaprzeczenie, jakoby dymisa
udzieloną mu została z powyższego po-
wodu. Nastąpiło to na wyraźne żądanie

cież z naszej strony skłonic Jerzego do
oświadczenia i małżeństwa.

— No, i cóż to zabawiłeś się tak długo
dzisiaj, nieponi — zawołał p. Henryk
na widok młodego chłopaka, który boso
w sukmanie, z torbą skórzaną przewie-
szoną przez ramię wchodził w bramę dzie-
dziny, — toż już od godziny powinienes
być na miejscu.

Chłopak skłonił się nisko do kolan.
— O bo to, niech wielmożny pan się
nie gniewa, zobaczyłem się z Jędrusem,
moim ciocięciem, który to służy za for-
szpana u państwa Wszemborskich i przy-
jechał z nim do Żurawna, jak to zwy-
czajnie zagadałem się z nim i ani wiedzieć
jak zabaczyłem godzinę.

— Jakto, co ty gadasz — zawołał p.
Henryk patrząc roziskrzonymi oczami na
przestraszonego chłopaka — to państwo
z Wólki w Żurawnie — gdzie, u kogo?
— Zajechali do pani Stawieńskiej, a po-
tem ma ich podwieść do ks. proboszcza,
pani, panienki i panicz najstarszy.

— Pan Jerzy — widziałeś ich?
— A toć tak, przecież go znam i wi-
działem go jak przechodził ulicą, tak jak
wielmożnego pana widzę.

— No, już dobrze, możesz iść — i wuj
Henryk rozpoczął znowu swą wędrówkę
z przyspieszonym tempem po alei, zapo-
mniając nawet o owej upragnionej torbie
z listami.

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

— Otóż to, tak będzie najlepiej, nie-
darmo stary żołnierz jestem, dosyć tych
podjazdowych utarczek, atak otwarty i

kontr-admirała Heusnera, który jest zło-
żony niebezpieczną chorobą. Kontr-ad-
mirał liczy dopiero lat 47 i cieszył się
powszechną sympatją tak u swych pod-
władnych, jak i w parlamencie, gdzie
występował zawsze w sposób bardzo u-
miarkowany. Uważają go ogólnie za
wielce uzdolnionego oficera. Następcą
jego, kontradmirał Hollmann, jest także
stosunkowo młodym, bo jest w wieku
swego poprzednika.

(12) Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

(Ciąg dalszy).

32) Tym sposobem odpusty zaczynają
iść w poniedziałek i... książka także;... o
co właśnie idzie rządowi prawosławnemu.

Skutek przychodził powoli, nieznacznie;
bo też działanie, mające go sprowadzić,
odbywa się także powoli. Cies dopiero
przygotowuje się. Rząd nie przeszkadza
ludowi zbierać się na odpusty. Książka
się nie zbiera. Dla czego?... Nie wolno
ludowi ogłaszać rozporządzeń rządowych,
wyłącznie dla księży wydanych, ich swo-
bodę ścieśniających; więc nie wolno swą
nieobecności na odpuscie usprawiedliwiać
tym, że p. naczelnik użył swego prawa
i nie pozwolił księdzom udać się na od-
pust. Książd, któryby się powazył od-
stąpić publicznie z czemś podobnem, zo-
stałby ukarany, jako zdradający urzę-
dową tajemnicę, albo jako usiłujący zo-
hydzić intencje rządu.

Zresztą powyższe tłumaczenie księ-
dza nieokrzesany wieśniak przyjmie z nie-
dowierzaniem.

W roku 1867 i w następnych naczeln-
nicy powiatu nader rzadko odmawiali
prośbie dziekanów i zwykle pozwalali
księżom zbierać się na odpusty. Nie
byli wtajemniczeni w głębsze zamiary
rządu i może nie rozumieli doniosłości
swego prawa veto, co do tego punktu.
Gdyby zatem książd który tłumaczył lu-
dziom, iż na odpust nie pospieszyl, bo
nie miał pozwolenia; — ludzie — ponie-
waż widzieli dużo księży na odpustach
przed tygodniem, miesiącem i t. d., to
w jednej miejscowości, to w drugiej i trze-
ciej, — gotowi byli książdą posadzić o
kłamstwo, a policyant w tym podejrzeniu
by ich utwierdził.

33) Wizyty pasterskie Biskupów —
podlegają, odnośnie do księży temu sa-
memu ograniczeniu, co i odpusty od r. 1867.
Gdzie Biskup przebywa, tam zbiera-
ją się tłumy wiernych, żeby otrzymać
Sakrament Bierzmowania i ujrzeć swego
pasterza. Ma się rozumieć, że dla wiel-
kiej rzeszy, potrzeba znacznej liczby
księży, żeby wyspowiadali tych, co do
bierzmowania chcą przystąpić, podobnie
jak na odpustach.

Biskupowi wolno wszędzie po swój
dyecezyj jeździć bez paszportu; obowiąz-
any jest tylko pierwszy zawiadomić gu-
bernatora o swym zamiarze i wskazać
miejsca, które chce zwiedzić; gubernator
zaś uprzedza miejscową policję i wzma-
nia ją, aby mogła utrzymać porządek
(najcięższej szpiegować Biskupa i księży).

Proboszczowi wolno przyjąć (!) Bisku-
pa swego. Ludowi wiernemu wolno się
zgromadzać, choćby z całego kraju, tam,
gdzie Biskup się pokaże.

Pod tym względem swoboda jest zu-
pełna.

Tylko, aby księżom wolno tam było
jechać się, dla słuchania spowiedzi, po-
winien dziekan zawiadomić naczelnika
powiatu i prosić go o pozwolenie (obacz
cytowany wyżej okólnik zarządzającego
obcemi wyznaniami dnia 6/18 czerwca
1867. *Sbornik cirkul.* II 71).

34) Rok 1870 przyniósł nowe obostrze-
nie dla księży pod względem paszporto-
wym i zaczyna nową epokę.

„Zarząd wyznań obcych w Królestwie
Polskiem” dnia 15 (3) września t. r. Nr.

koniec — niechże raz wszystko się wy-
klaruje i zakończy jakkolwiek.

I zważami krokami podążał do domu,
do pokoju mieszkalnego Komarnickiej, za-
mienił z nią kilka słów, poczem udawszy
się ku stajniom, zawołał na swego stan-
gretę: Piotrek, zaprzagaj do najtęższanki,
a tylko spiesz się, co żywo.

— Maryniu — rzekł p. Henryk, wcho-
dząc do jej pokoju w kilka chwil po jej
rozmowie z ciotką, — zabieraj się, poje-
dziemy na przechadzkę, coś smutnie i mi-
zernie wyglądasz, rozerwiesz się trochę.

— Dobrze, kochany wujaszku — od-
powiedziała mu na to dziewczę uszczęśli-
wione, że ją to uwolni na czas niejaki
od obecności ciotki, poczem prędko za-
rzuciła popielaty płaszcz podróżny i świeży
kapelusik ogrodowy. Jej błada, posmutniała
z wielkimi czarnymi oczami twarzyczka
wyglądała z pod tej białej fali muszliny i koronek dystyngowanie
i prześlicznie, jak wiosenne marzenie.

Eulalia spojrzała chmurno na nich
oboje, ale nie śmiała protestować, żeby
Maryni więcej nie rozdrażniać, tylko po-
mysławsza wychodząc z pokoju: bodajby bra-
cie Henryku twoje rządy nad Marynią
jak najprędzej skończyły się.

Ale Henryk nie zważał na nią, wy-
prowadził Marynię przed dom i gdy oboje
usiedli, zawołał: Piotrusz, pojedziemy ku
Żurawnu.

(Dokończenie nastąpi.)

3255, przypomina (a więc istniało już rozporządzenie, o którym zapewne nikt nie wiedział), że

działan w całym swoim dekanacie, proboszcz i wikaryusz w całej swojej parafii mogą jeździć za książeczką legitymacyjną; dalej zaś, jedni i drudzy chcą jechać, winni zaopatrzyć się w paszport od naczelnika powiatu i to pod surową odpowiedzialnością!

Więc zamiast postępu w zwolnieniach, jest cofanie się wstecz, i to tylko co do księży; jest przywrócenie stanu, jaki był pod zarządem „wojenno-policyjnym” przed rokiem 1867.

O książeczce legitymacyjnej wszyscy już zapomnieli; wszyscy, nawet księża przestali ją nosić. Każdy mieszkawiec obowiązany jest posiadać ją; lecz może trzymać w domu; nie potrzebuje z nią się wozzić, chyba zamiast paszportu w dalszej podróży. Kary też nie ma prawie żadnej za nieposiadanie książeczki legitymacyjnej.

Tylko księża w roku 1870 zobowiązani zostali do jej bezustannego noszenia, w swojej parafii i to pod surową odpowiedzialnością. Prawo nie zna prawie żadnej odpowiedzialności za tego rodzaju przestępstwo; a przecież „Zarząd wyznań obcych” grozi odpowiedzialnością, a odpowiedzialnością surową! To znaczy, że kara spotka księdza taka, jaka się spodoba naczelnikowi, gubernatorowi i jenerałgubernatorowi.

Wystawiamy sobie przeto proboszcza, lub wikaryusza świeżo, po otrzymaniu nominacji, przybyłego na parafię swoją. Książeczki legitymacyjnej nie mają oni jeszcze; bo potrzeba kilka dni czasu, zanim ją otrzymać można. Więc przez te kilka dni nie mogą jeździć do chorych z ostatnimi Sakramentami? Tak, bo taki jest przepis, który żadnych wyjątków nie dopuszcza.

Przypuśmy jeszcze inny wypadek.

Proboszcz, lub wikaryusz na wsi wezwany jest do chorego. Zabrał z sobą Najświętszy Sakrament, zabrał Oleje św. i pojechał. W drodze przypomina sobie, że zapomniał książeczki legitymacyjnej! Musi po nią wracać, żeby nie zasłużył na „surową odpowiedzialność!!” Na drugi raz, żeby nie zapomnieć, niechże ją trzyma albo w puszcze razem z komuni-kantami konsekrowanymi, albo obok puszek w cyborium, albo przynajmniej w bursie, przeznaczonych do noszenia Sakramentów do chorych.

Czy nie dobra rada?..

Jeżeli tak — przynajmniej mi patent wynalazku.

Takie jest położenie księdza we własnej parafii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stowanie robotników, służących itd. wódka, które tak jest powszechne, że np. nawet publicznie na ulicy częstuje się nieraz karawanicy wódką, zatem nawet śmierć dostarcza powodu, aby krzawić pijaństwo. Robotnik daje nam pracę, a my w zamian dajemy mu truciźnę, bo przecież wódka jest truciźną, o czym trzeba zawsze i wszędzie głosić. Na wsiach wieniec, okrzęda, dożynki itd. bez wódki obejść się nie mogą. Przecież można wyrazić uznanie i wdzięczność w inny sposób, a nie konieczne przez zachęty do pijaństwa. Przewodniczący wezwał zebranych, aby straszny zwyczaj częstowania czeladzi i robotników gorzałką starali się wykorzenić. Wszyscy członkowie „Jutrzenki” jednogłośnie potępiłi owo naganne częstowanie.

Mówiono następnie o nadużyciach, jakie wynikają z urzędowania kosztownych majówek, które często podsycają pijaństwo. Aby zebrać pieniądze na opędzenie wydatków, puszczają się niektóre stowarzyszenia na istną zebrańnię o fanty. Wolno się zabawić, ale tanio i uczciwie bez pijaństwa. I nasze Towarzystwo pragnie urządzić majówkę, ale jak najtańszą i bez rozpalających napoi.

Wielu dziś członków głos zabierało, wygłaszając trafne zdania i poglądy. Wiktor Wysocki życzył sobie, aby inteligencja zechciała więcej niż dotąd popierać nasze usiłowania. Jeden z czeladników stolarskich opowiadał, że po warsztatach kwitnie bardzo pijaństwo. Przysmuszają go nieraz prawie gwałtem do picia; jako członek „Jutrzenki” okupuje się swoim kolegą, aby tylko się nie zapijać. Pani Przewoźna prosiła usilnie, aby czynić starania u rządu o wydanie zakazu zamykania szynków w niedzielę i święta, a przynajmniej podczas nabożeństwa, bo właśnie w tym czasie starzy i młodzi przesiadają najwięcej w knajpach, zamiast iść do kościoła. Zwróciła też uwagę, aby starać się o gorliwie o nawrócenie młodych pijaków. Przemówienie to wywarło niemałe wrażenie na słuchaczy, gdyż pierwszy raz przemawiała kobieta na naszym zebraniu, a pewnie była to w ogóle pierwsza kobieta w naszym kraju, która publicznie potępiła pijaństwo, zachęcając do wstrzeźliwości.

Członek Józefowski wezwał zebranych, aby uczynili składkę na mszę świętą w tej intencji, żeby Bóg raczył błogosławić usiłowaniu „Jutrzenki”. Zebrano na ten cel 4 marki. W ten sposób zadokumentowali członkowie dobitnie swe przekonania religijne.

W przyszłą niedzielę dnia 4 maja o 7 godzinie wieczorem, odbędzie się pierwsze walne zebranie „Jutrzenki” na sali pałacu Działyńskich.

Brało udział w posiedzeniu 125 osób, między nimi było 30 kobiet. Nowych członków zapisało się 20; ogólna liczba członków „Jutrzenki” wynosi obecnie 220.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 2 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sługaczemu Walentemu Biniewskiemu w Detmoldzie powszechną oznakę honorową.

† **S. p. Stanisław Bronikowski**, długoletni redaktor „Dziennika Poznańskiego”, syn s. p. profesora Antoniego Bronikowskiego i Albertyny ze Święcickich, zmarł weczorąszą nocą w 47 roku życia. S. p. Stanisław serdecznym był kolegą, a jeżeli niejednokrotnie przebiegało się w słowach jego pewne niezadowolenie i żal, to winą tego okoliczności i stosunki, w jakich żył swój pędził. Nie było bowiem różami zasłane życie tego sumiennego i gorliwego pracownika, — pominiawszy inne szczegóły, przypominamy, że i on zakosztował chleba więziennego, a nie trudno odgadnąć za co? Dość powiedzieć, że s. p. Stanisław był redaktorem pisma polskiego i to w początkach kulturykampa. W roku 1874, jeżeli się nie mylimy, podczas dłuższego pobytu w więzieniu, napisał obszerną rozprawę „O emancypacji kobiet”, którą następnie wydał u Jarosława Leitgeb’a. — Pozostawił żonę i troje drobnych dzieci. — Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

* **Otrzymujemy następujące pismo:**

„Szanowna Redakcyo proszę o radę, która może i dla innych się przydać. Dozór szkolny odebrał pismo podpisane przez inspektora powiatowego, a wyzywające go, aby przyswoił na wypłacenie z kar szkolnych: 1) 15 marek na zakupienie do biblioteki szkolnej „Jugend-schriften”, 2) 10—15 marek na sprawienie chorągwi szkolnej, której dotychczas nie było. „Jugend-schriften”, naturalnie niemieckie, na nic się nie przydadzą, boć dzieci czytać nie będą z tego prostego powodu, że nie rozumieją. Chorągwi nie potrzeba, kiedy dotychczas bez niej się obyło, a pieniądze są potrzebne na ważniejsze rzeczy. Czy dozór ma prawo odmówienia takiej uchwały na wypłacenie żądanych pieniędzy? Co do owoych „Jugend-schriften” — to pismo inspektora powołuje się na rejency, że ona tego żąda.”

Może kto z szanownych czytelników „Kuryera Pozn.” będzie mógł udzielić w powyższej kwestii kompetentnej odpowiedzi?

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerczech pod Poznaniem. St. z P. 1 marke.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na kościół w Broniszewicach.** P. Anasztazy Barcikowski 10 marek.

* **Na dotkniętych głodem Galician** złożyli w naszej Redakcyi: Jan Byczyński z Gołłinki 1,50 m. A. B. i Fr. D. z Gębic p. Mogilnem 1,95 m. Ks. proboszcz Maj z Wysocka p. Ostrowem 31,80 marek.

* **Dla Galician** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego” 470,49 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Gazety Poznańskiej” 10 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Nowin Raciborskich IV” 163,20 marek (razem z poprzednimi ratami 363,20 marek). Wiskup Kaszebski i inni 30,45 m. Za pośrednictwem ks. Warzyńskiego: Bol. Dutkiewicz z Góry 2 m. i ks. proboszcz Jaskulski z Dolska 15,50 m.

Za pośrednictwem p. E. Rogalińskiego z Królikowa: hr. Skórzewski z Lubostronia 100 m., p. Ponikiewski z Chraplewa, 10 m., p. Krauthofer z Łabiszyna 10 m., p. Rogaliński z Cerekwicy 10 marek, p. Garczyński z Zaleszowa 5 m., inni drobnymi datkami 10,55 m.

Za pośrednictwem p. dr. Holecia z Szubina 70,20 m. Za pośrednictwem p. Kwaska z Żendowa 109,70 m. Za pośrednictwem p. Sulerskiego z Górcz Zagałnych 90 marek. Za pośrednictwem p. Pieniążkiewicza z Wolwarku 11,10 marek. Za pośrednictwem p. Gruszczyńskiego z Łabiszyna 48 marek. Za pośrednictwem p. dr. Koledzieja z Barcina 21,30 marek. Za pośrednictwem p. Radziwińskiego z Dobieszewa 74,45 marek. Za pośrednictwem p. Guttego z Piotrkowa 55 marek. Za pośrednictwem p. dr. Radojewskiego z Janówca 48,60 marek. Za pośrednictwem p. Tschierke z Rogowa 15,10 marek. Za pośrednictwem p. Siuchnińskiego ze Żuina 11 marek.

Razem złożono dotąd 41,168 marek 69 fen. Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 33,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatem w głównej kasie 6668 m. 69 fen.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyce” odbędzie się dziś w piątek dnia 2 b. m. o godzinie 8 wieczorem w czytelni Towarzystwa przy Podgórnej ulicy nr. 4, I piętro. Na porządku dziennym: 1) odczyt członka p. Józefa Chodźskiego: „O słynnych polskich filantropach”; 2) Sprawy Towarzystwa.

* **Koło Śpiewackie** polskie, obchodząc będzie jutro w sobotę dnia 3 maja, w gronie swych członków piątą rocznicę istnienia w formie zebrania, które uroczajnie odczyt, deklamacya, śpiewy, poufna pogadanka, oraz do wolne deklamacye i śpiewy. Wszystkich członków jak najuprzejmiej na obchód ten zaprasza Zarząd.

* **W sobotę 3 b. m. o godzinie 9 wieczorem** odbędzie się na sali Hotelu Saskiego koleżeńską schadzka członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Program wielce urozmaicony. Wykład będzie miał p. dr. R. Szymański. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Walne zebranie Kasy chorych** nr. 6, (dla profesji szewskiej), odbędzie się w przyszły poniedziałek po południu o godzinie 5 w lokalu p. Miśkiewicza, wchodzący z Koziej ulicy. Zarząd.

* **Z Pogorzeli** telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,40 m., dziś 1,80 m.

* **Morderstwa w Poznaniu w dniu 1 maja.** Wczoraj wieczorem po 9 tej godzinie pokłócił się restaurator Kaldonki z swą żoną. Rozwściekły małżonek uderzył kilka razy w głowę żony toporem i zabił ją na miejscu. Zbrodnia aresztowano. Stało się to na ulicy św. Marcina pod 21 nr.

Drugie zabójstwo zaszło przed szynkownią Ehrlicha przy W. Garbarach nr. 21. Wóznica jednego z zakładów spedycyjnych, zapijając w szynku wódkę, żądał od niższego robotnika kolejowego zwrotu pożyczonych 5 fenigów. Z tego powodu przyszło do kłótni, a gdy wóznica uderzył przeciwnika batem, ten dobył noża i zadał wóźnie głąbką ranę w głowę i w brzuch. Stało się to tak szybko, że obecni nie zdołali temu przeszkodzić. Wóznica odwieziono do lazaretu, ale wkrótce biedak ducha wyzionął. Zabójca został aresztowany.

* **Teatr polski w Poznaniu we Wrześni** w ujeżdżalni hr. Ponickiego. Towarzystwo nasze dramatyczne pozostaje we Wrześni do poniedziałku i grać tam będzie jutro w sobotę komedya z francuskiego „Nerwowe żony”.

W niedzielę wiodł Szobera „Podróż po Warszawie”.

* **W jedną samodzielną gminę** połączono tak zw. nowy i stary zakład dla obłąkanych w Owińskach (w wschodnim powiecie poznańskim) pod nazwą „Prowincjonalny zakład dla obłąkanych — Owińska” — dalej w powiecie obornickim gminy: Stare i Nowe Oleśdy Laskońskie pod nazwą Stary Laskoń, — w powiecie śremskim gminy Szczytniki i Koninko pod nazwą Szczytniki.

* **W Oleścu** otwartą została w dniu 1 maja nowo koncesjonowana apteka. Od roku praktykuje tam p. dr. Alkiewicz i wielkiem cieszy się wzięciem w mieście i całej okolicy. Ztąd i dla apteki przyszłość zapewniona.

* **Wieleń.** Położony w powiecie wielieńskim folwark Brzeźno sprzedany zostanie na subaście w dniu 9 czerwca w sądzie tutejszym.

* **Toruń.** Towarzystwo dramatyczne teatru poznańskiego uzyskało od prezesa regencyi kwizyńskiej konses na przedstawienia w naszej

provincyi zawiata do miasta naszego i da szereg przedstawień. Bliższe szczegóły podane zostaną jutro. — Sprawa b. dyrektora dr. Wehra rozpatrywana będzie w czerwcu r. b. przed Izbą karną sądu ziemskiego w Gdańsku.

* **Do „Westpr. Volksblatt”** piszą pomiędzy innemi, że w Bobrowie, zakupionem przez komisya kolonizacyjną, powstała obok istniejącej od dawna szkoły katolickiej, od trzech lat także ewangelicka. Obecnie atoli zamyśla komisya kolonizacyjna zakupić jeszcze wioskę Grivenkoff (?) należącą do szkoły bobrowieckiej, a następnie podobno i rząd chce znieść szkołę katolicką, w miejsce jej zaś utworzyć szkołę symultanną, przy którejby pierwszym nauczycielem był ewangelik, drugim katolik. Grunta szkoły katolickiej oddanoby kolonistom.

* **Wrocław.** Towarzystwo Handlowe Polskie we Wrocławiu urządziło w sobotę dnia 3 maja r. b. w sali Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (Seminar-Gasse) wieczorek deklamacyjno-muzyczny, po ukończeniu którego odbędzie się zabawa z tańcami. Początek wieczorku o godzinie 8 wieczorem. Ze względu na równoczesne przypadające uroczystość konstytucyjną 3 maja, jako też ze względu na dole dotkniętych głodem Galician, nie szczędziło Towarzystwo nasze zabiegów około odpowiedniego udania się wieczorku naszego. To też pod obydwa względami zasługuje wieczorek ten na uwagę Szanownej Publiczności polskiej, ponieważ przez liczny swój udział nie tylko złoży dowód współczucia dla naszych nieszczęśliwych rodaków Galician, ale zarazem dozna przy tej sposobności niezwyklej przyjemności w muzyce przez pierwszorzędnych artystów wykonanej. Występować bowiem będzie p. Karol Busse z Petersburga — nadworny czelista i artysta pan Gregor — który w skutek zaproszenia naszego pomoc swą bezpłatnie przyrzekł. — Dla bliższego poinformowania się podajemy program następujący: 1) Powitanie gości. 2) Koncert na wiołenczel z towarzyszeniem fortepianu, wykonany przez pp. Busse i Gregora. 3) Koncert z Pana Tadeusza (deklamacya). 4) Śpiew (solo). 5) a. Marsz myśliwski. b. Mle wspomnienie, walec, na cytrze z towarzyszeniem fortepianu. 6) Taniec hiszpański w kostymie Figaro. 7) Deklamacya. 8) Gra na skrzypcach. 9) Taniec marynarski w kostymie.

Zarząd Towarzystwa Handlowego Polskiego we Wrocławiu.

* **Berlin.** Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie urządziło w niedzielę dnia 11 b. m. w pierwszą rocznicę założenia ogródka, który jest obok p. Ekerta fabryki maszyn; główny wchód z Petersburger Strasse, który będzie przystrojony chorągiewami i rozmaitemi ozdobami. Początek o godzinie 3 1/2 po południu. Wstępne 25 fen. od osoby, dziatwa wolna. Zapraszany Towarzystwa Polskie oraz rodaków, aby liczny udziałem przyczynili się do uświetnienia zabawy. Zarząd.

* **Imiona chrzestne.** Nadanie imienia pierwszemu dziecku bywa zazwyczaj przedmiotem długich dyskusji, a częstokroć nawet sporów pomiędzy rodzicami. Dla uniknięcia zapewne takich zajęć, w niektórych rodzinach imiona są dziedziczne, również jak i nazwiska. Hrabiowie Shaftesbury otrzymywali zawsze na chrzcie imię Antoni, z dodaniem jakiego drugiego, aby zapobiedz nieporozumieniu.

Ten sam zwyczaj istnieje także w panującej rodzinie książąt Reuss. Członkowie męscy tej rodziny od kilku już wieków mieli zawsze na imię Henryk, na pamiątkę Henryka Ptasznika, od którego ród swój wywodzą. Henrykowie ci odróżniają się jeden od drugiego porządkowymi numerami. W starszej linii numeracya ta zaczyna się od jednego, a gdy dojdzie do stu, wraca znowu do numeru pierwszego. W młodszej i płodniejszej linii, pierwszy syn, urodzony na początku stulecia, nosi imię Henryka I, drugi — Henryka II itd. aż do końca wieku. Panującym obecnie księciem starszej linii jest Henryk XXII, ojciec jego był Henrykiem XX, syn zaś i następca jest Henrykiem XXIV. Głową młodszej linii jest Henryk XIV (urodzony w r. 1832), jego syn jest Henrykiem XXII (urodzony w r. 1858).

Zmarły książę Henryk LXVII (urodzony w r. 1789) należał do numeracyi przeszłego wieku.

Stary obyczaj szkocki chciał mieć, aby starszy syn nosił imię swego dziadka. I tak w rodzinie Traillów przez trzy stulecia i dziewięć pokoleń dobra przechodziły w prostą linię od Jerzego do Tomasza i od Tomasza do Jerzego.

Obyczaj nadawania kilku imion powstał w Anglii dopiero za panowania Jerzego I. Było wówczas w całym państwie Wielko-Brytańskim tylko czterech ludzi obdarzonych podwójnym imieniem, a z tych, dwóch w rodzinie królewskiej. Obecnie liczba imion chrzestnych dochodzi nieraz do kilkunastu. Najdłuższym chyba szeregim obdarzony jest lord Dysart, pierwsze litery tych imion tworzą: „Lyonel the second”. Brzmia one jak następuje: Lyndal Ydwallo Odin Nestor Egbert Lyonel Toedmag Hugh Erchemoyne Saxon Esa Cromwell Orma Nevill Dysart Plantagenet. Siostra jego nosi imiona: Lyona Decima Veronica Elyth Undyna Cyona Hilda Rowena Adela Thyra Urszula Izabella Bianca Lelia Dysart Plantagenet.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3go maja Znalezienie św. Krzyża.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 2 maja. Wedle nadesłanych obecnie wiadomości ze wszystkich prawie robotniczych centr niemieckich nie szły wczoraj ani wieczorem, ani w nocy nigdzie nieporządku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 17 i zawiera: Prośba do ziemian, Z. Szuldrzyński. — Czy

w naszych lasach trzebieże wykonują się racjonalnie? — Tadeusz Łukowski. — Lucerna amerykańska, dr. J. Michałowski. — O sztucznych nawozach, dr. J. B. Ulatowski. — Sprawozdanie z czynności Stacji chemicznej i kontroli nasion w Żabikowie pod Poznaniem za rok 1889. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim. — Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 343 i zawiera: Konkurs „Echa”. — Alfred Reisenauer (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Fryderyk Chopin i Georges Sand przez Aleksandra Polinskiego (ciąg dalszy). — Muzyka w domu I. Kilka słów o technice fortepianowej napisał Jan Kleczyński VII. — Stypendyum imienia Kopernika. — Leopoldina przez Aisa. — Ze scen niemieckich. — Małżeństwa parzytki, nowa sztuka Valabregu’a. — Premiery muzyczne. — Muzyka w Londynie. — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecjana przez Wincentego Rapackiego V. — Ze świata tonów. — Matka, powieść Hektora Malot’a (ciąg dalszy). — Fraszki i satyry. — Rozmaitości. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljton: „Zrobię scenę”... monolog w jednym akcie przez Grenet-Dancourt’a (patrz ilustracya na str. 203). — Dodatek nutowy: K. Saint Saëns. „Noc w Lisbonie”. Barkarola na fortepian na 4 ręce.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

- 93) Ks. Gdeczyk z Poznania.
- 94) Ks. L. Kowalewski z Ostrowa.
- 95) Ks. proboszcz Rost z Goraju.
- 96) Ks. profesor Łabędzki z Trzemesznej.
- 97) Ks. proboszcz Steffen ze Splawia.
- 98) Ks. dziekan Sadowski z Siedlemina.
- 99) Teofil Sypniewski z Bydgoszczy.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Św. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja.

BAZAR. Pani Chrzanowska z Królestwa, Nieżychoński z Żelic, Lasocki z Lechłina.

KAMIENSKI HOTEL BERLINSKI.

Jankowski z Kamienia, Degórski z żoną z Bku, Piekućki z Obrowa, Ratajczak z Berlina, Schüller z Kaźmierza, Junk z familią z Mogilna.

Skrzynka do listów.

* **Wny p. K. Ch. w G. p. Łop.** Należy zgłosić się z odpowiednim podaniem do inspektora powiatowego i wykazać się przed nim z kwalifikacyi nauczycielskiej w polskim języku. Od inspektora służy apelaacya do re-jencyi.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram g.elfdowy

Berlin, 2 maja 1890. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pozenlon stałej.		
na maj.	198 25	199 —
na wrzesień-październik.	187 25	187 75
Żyto słabo.		
na maj.	188 75	188 75
na wrzesień-październik.	156 10	155 50
Olej rzep. wzmoc.		
na maj.	—	70 10
na wrzesień-październik.	57 70	57 70
Okowita stałej.		
eksportowa.	34 10	34 60
na maj-czerwiec.	33 80	34 —
na czerwiec-lipiec.	34 —	34 10
na lipiec-sierpień.	34 60	—
na sierpień-wrzesień.	34 90	35 —
spokojczyca.	54 10	54 50
Owies.		
na maj.	187 —	187 50
Wyp. żyta wsp.	200	250
Wyp. okowity kw. eksportowa.	40 00	60 00
spokojczyca.	000	000
Kurs z dnia	29	1
Consol. 4 1/2.	106 30	106 25
Consol. 3 1/2.	101 60	101 60
Poznańskie 4 1/2 listy zastawne.	101 30	101 40
Poznańskie 3 1/2 listy zastawne.	98 60	98 70
Poznańskie listy rentowe.	103 —	103 —
Austriackie banknoty.	172 30	172 60
Austriacka renta srebrna.	76 90	77 10
Rosyjskie banknoty.	225 90	228 15
Rosyjskie listy zastawne.	100 —	99 75
Polskie 5 1/2 listy zastawne.	65 75	66 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 75	62 —
Węgierska 4 1/2 renta złota.	88 —	88 40
Węgierska 5 1/2 renta papier.	85 25	85 50
Austriackie kredytowe akcye.	157 60	159 10
Austriackie francuskie koleje.	92 25	92 75
Lombardy.	61 —	66 25
Uspokojenie: stało.		

Szczecin, 2 maja 1890. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pozenlon spok.		
na maj.	195 —	195 —
na czerwiec-lipiec.	195 —	195 50
na wrzesień-październik.	185 —	184 50
Żyto spok.		
na maj.	162 —	161 50
na czerwiec-lipiec.	162 —	162 —
na wrzesień-październik.	153 —	153 —
Olej rzep. potw.		
na maj.	69 50	69 50
na wrzesień-październik.	—	—
Okowita niemie.		
w miejscu spokojczyca.	53 60	53 50
eksportowa.	33 80	33 70
na maj-czerwiec eksp.	33 40	33 60
na sierp.-wrzesień eksp.	34 40	34 60
Petroleum w miejscu.		
przed miłością.		

